

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 6 (506)

NIEDZIELA 9 LUTEGO 1969

ROK XI

### Sprawa beatyfikacji świątobliwych Polaków

„Matka Świętych Polska” czyni usilne starania o wyniesienie na ołtarze swych synów i córek, dla chwały Boga, celem ukazania światu ich heroicznej świętości, i dla umocnienia ducha całego narodu. Polska Katolicka aktualnie zabiega w Stolicy Apostolskiej o beatyfikację 35 Sług Bożych i kanonizację 5 Błogosławionych, razem 40 soraw. Sprawy te napotykają na trudności związane z brakiem pracowników i funduszy. Episkopat Polski stara się te trudności przezwyciężyć.

W Rzymie w r. 1965 został utworzony Postulatorski Ośrodek Studiów, który pomaga postulatom i św. Kongregacji Rytów w prowadzeniu polskich procesów. Tłumaczenie akt procesowych, druk materiałów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, szerzenie znajomości Sług Bożych przez prasę i radio oraz uroczystości związane z wydatkami, których Rodacy mieszkający w kraju, z powodu znanych trudności, nie mogą przekazać do Rzymu. By temu zaradzić powstał projekt stworzenia w Rzymie przy Postulatorskim Ośrodku Studiów Funduszu Beatyfikacyjnego i Kanonizacyjnego. Gdyby każdy Polak mieszkający za granicą jednorazowo złożył ofiarę jednego dolara — stworzylibyśmy fundusz pozwalający pokryć koszty wszystkich wspomnianych spraw i doprowadzić je do beatyfikacji i kanonizacji.

Znając z tylu dowodów ofiarność naszych Rodaków za granicą, zwracam się z gorącym apelem do każdego Polaka, syna Kościoła Katolickiego, o złożenie jednorazowej ofiary na Fundusz Beatyfikacyjny i Kanonizacyjny pod adresem:

Postulatorski Ośrodek Studiów  
Ks. Biskup Władysław Rubin  
Via delle Botteghe Oscure 15  
00186 — Roma — Italia

Upragniony wynik tej akcji zależy od poparcia Funduszu przez wszystkich Rodaków. W jedności i powszechności leży potęga każdej akcji, a tym bardziej tak

wzniośle jaką jest beatyfikacja i kanonizacja świątobliwych synów Polskiej Ziemi. Wszystkim Rodakom, którzy wyjdą na spotkanie tych prac i prób z serca błogostawie.

Ks. Kardynał Stefan Wyszyński  
Prymas Polski

### DLACZEGO SĄ POTRZEBNE ŚRODKI FINANSOWE DO PROWADZENIA PROCESÓW BEATYFIKACYJNYCH ?

Dobro wiary wymaga, aby cześć publiczna była oddawana w Kościele zmarłym, którzy przez heroiczne życie na to zasłużyli. W pierwszym tysiącleciu Kościoła, zdarzały się wypadki, że pobożność ludowa oddawała cześć publiczną osobom wcale na to nie zasługującym. Stąd powstała konieczność kontroli ze strony hierarchii

kościelnej orzekającej, komu można oddawać cześć jako świętemu. Tak powstały procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne, które przez przewód sądowy i badania naukowe dają niezbite dowody, kto na cześć publiczną zasługuje. A ponieważ wszelka praca ludzka związana jest z ko-

(Dokończenie na str. 9)

### KS. BISKUP SZCZEPAN WESOŁY

*W Uroczystość Matki Bożej Gromnicznej odbyła się w Bazylice Prymasowskiej w Gnieźnie konsekracja biskupa Księdza Dra Szczepana WESOŁEGO, kapłana Diecezji Katowickiej*

*Ks. Dr Wesoly jest ustanowiony Sufraganem moim w Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Związany kanonicznie z Gniezmem, obowiązki swoje będzie jednak pełnił w Rzymie, przy boku Biskupa Władysława Rubina, również Sufragana Gnieźnieńskiego, Sekretarza Generalnego Synodu i delegata Prymasa Polski do Duszpasterstwa Polonii zagranicznej.*

*Z uwagi na niezwykle odpowiedzialne obowiązki Biskupa Władysława Rubina w Sekretariacie Generalnym Synodu, nie może On tak często spieszyć z pomocą duszpasterską naszym Rodakom, rozproszonym po wszystkich kontynentach globu. Stąd nasuwała się myśl o konieczności pospieszenia Biskupowi Rubinowi w tej wyczerpującej pracy i wyręczenia Go w licznych podróżyach pastoralnych po świecie.*

*Wielką dobroć Ojca św., Pawła VI zaradziła tej potrzebie, powołując na naszą prośbę Księdza Doktora Wesolego do godności biskupiej. Papież wyraził zgodę na to, by nowy Biskup pracował w Rzymie i wspierał naszego Biskupa Delegata w duszpasterstwie emigracji.*

*Powiadając o powyższym Duchowieństwu i Lud Wierny Archidiecezji Prymasowskiej polecam nowego Biskupa Waszym owocnym modlitwom, by w swoim trudzie apostolskim sprostał potrzebom religijnym Naszych Rodaków, żyjących poza granicami Kraju.*

*Dziękując Wam, Umiłowane Dzieci Boże, za dar wspólnoty w modlitwie, udzielam swego błogosławieństwa prymasowskiego i wszystkich oddaję w opiekunę Dłonie Najświętszej Rodziny, która jest Opiekunką emigracji świata.*

*W miłości braterskiej*

Ks. Kardynał Stefan Wyszyński  
Prymas Polski

# POSIEW ŁASKI

— „Któż zastanawia się nad rolą siewcy? Idzie on wśród pól i rzuca ziarno ruchem zmęczonym i ciężkim... Pomyślcie o tych wszystkich oraczach i siewcach, co krają glebę i rzucają ziarno, a odczujecie szczególną cześć dla pracy na roli. Pomyślcie o życiu tych, co uprawiają dla nas ziemię. Na ogół ich nie znamy — ale to oni nas karmią”.

Sam Zbawiciel wyjaśnia sens szerszej przypowieści. Mówi On: — „Ziarnem jest słowo Boże”. Ten który siewce dobre ziarno — to Syn Człowieczy. On to na roli świata i na sercach ludzkich rozsypał ziarno wiary. Boski Siewca rzuca pełną ręką ziarno słowa Bożego.

Symbolikę dzisiejszej Ewangelii podaje konwertyta angielski, arcybiskup Westminsteru Edward Manning w książce „O sprawach Ducha Świętego, działającego w duszy człowieka”. Warunek — mówi on — na którym zasadza się cnota wiary, to posiew łaski nadprzyrodzonej, dzięki której mamy światło i wolę do wierzenia. Wiara opiera się na posianiu w umysłach i sercach słowa Bożego, pochodzi z łaski Bożej”. Podobne wyjaśnienie daje św. Paweł Apostoł: — „Wiara powstaje z przepowiadania, a przepowiadanie — czyli głoszenie słowa Bożego — dzieje się z rozkazu Chrystusa”.

W rozważaniu dzisiejszej Ewangelii został zawarty problem, który bardzo może się przydać tym, którzy odczuwają, że słabną w wierze. Według nauki katolickiej — wiara jest to przeżycie, złożone z sądu rozumu, aktu woli oraz współdziałania łaski Boga, w którym przyjmujemy jako prawdę treść objawienia i słowa Bożego, podawana przez Kościół Chrystusowy.

Psalmista mówi o Bogu, że gdy zsyła On słowo swoje na ziemię, to „bardzo prędko i tchnienie mowa jego”. Mowa Boża i tchnienie łaski są wszędzie rozsypane, w atmosferze dusz, niby czyste płatki

śniegu w dni zimowe, padają jak ziarno niewidzialne na wszystkie grunta duchowe uprawione dobrą wolą.

Choć łaska jest wszędzie — istnieją jednak ludzie, którzy się łascie opierają, których serca podobne są do gruntu skalistego — o których mówi dziś Ewangelia, których świadomość zostaje zagłuszona przez ciernie i chwasty, to znaczy przez nadmierne pożądanie dóbr doczesnych.

O wyjątkowej nieczułości serca, które odrzuca posiew łaski, ziarno prawdy, mówi św. Tomasz z Akwinu w ten sposób: — „Człowiek serca twardego tak jest uparty w złem, że nader słabe tylko porywy ku dobrem pojawiają się w jego duszy — lecz nawet i taki człowiek może dojść do łaski”.

Św. August powiada: „Bóg nie przestaje nigdy mówić do istot rozumnych. Bóg jakby kołaczę do drzwi duszy przez głos sumienia i przez natchnienia łaski. Ten głos Boga „łamię cedry” — według

określenia Pisma. To znaczy, że jest silniejszy nad wszelki opór. Głos Boga „panuje nad wodami” — według słów Psalmisty — to znaczy, że rozlega się w duszach ludzkich na przekór wszystkim namietnościom. „Głos Pański rozmiąta ogień, potrząsa puszcza, porusza pustynię, odkrywa gęstwiny” — tak symbolicznie autor natchniony mówi o skuteczności głosu sumienia i skutecznym wpływie łaski Bożej.

Jak współdziała wola ludzka z łaską Bożą? — Na to odpowiada Grzegorz Wielki: „Dobro, które czynimy, pochodzi od Boga i od nas — pochodzi od Boga przez łaskę uprzedzającą, i od nas przez zgodzenie się naszej woli”. A św. Grzegorz z Nazjanzu dodaje: „Nasze zbawienie zależy od nas i od Boga — i trzeba, aby tak było”.

— „Dlaczego tylu ludzi żyje tak daleko od Boga? Czy Opatrzność ich opuściła? — zapytuje św. Benawentura — i odpowiada: — „Nie! Łaska jest dla wszystkich,

## Ewangelia

NA NIEDZIELE SZEŚCZDZIESIATNICY (9 lutego)

(Według św. Łukasza 8, 4-15)

W owym czasie, gdy zebrał się wielki tłum i z miast przychodzili do Niego, zaczął mówić przez przypowieści: „Siewca wyszedł siać ziarno. A gdy siał, jedno padło obok drogi i zostało podeptane, a ptaki powietrzne wydziobały je. Inne padło na skalę i, gdy weszło, uschło, ponieważ nie miało wilgoci. Inne znowu padło między ciernie, a ciernie razem z nim wyrosły i zagłuszyły je. Inne w końcu padło na ziemię żyzną i gdy wzrosło, wydało plon stokrotny. Przy tych słowach wołał: „Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha”. Pytali Go Jego uczniowie, co by miała oznaczać ta przypowieść. On rzekł: „Wam dano poznać tajemnice królestwa Bożego, innym zaś w przypowieściach, aby patrząc nie widzieli i słuchając nie rozumieli. Ta zaś przypowieść oznacza: Ziarno jest słowo Boże. Ci obok drogi, to są tacy, którzy słuchają słowa, lecz potem przychodzi diabeł i zabiera je z ich serca, żeby nie uwierzyli i nie byli zbawieni. Ci na skale, to tacy, co z radością przyjmują słowo, skoro je usłyszą, lecz nie pozwalają mu zapuścić korzenia: wierzą do czasu, a w chwili doświadczenia odstępują. To, co padło między ciernie, oznacza tych, którzy słuchają słowa, lecz potem idą, i przez troski, bogactwa i przyjemności życia bywają zagłuszeni, i nie wydają dojrzałych owoców. Na koniec to w żyznej ziemi oznacza tych, którzy wysłuchawszy słowa sercem szlachetnym i dobrym, zatrzymują je i wydają owoc przez swą wytrwałność.



łaska nie omija nikogo — ale czoł-  
wiek omija łaskę”.

Gdy posiew łaski padnie na  
grunt urodzajny, na rolę duchową  
uprawioną dobrą wolą — wów-  
czas wraz ze św. Pawłem Aposto-  
łem czołwiek może powiedzieć o  
sobie: „Z łaski Bożej jestem tym,  
czym jestem, a łaska Jego, której  
mi udzielił — nie była bezskutecz-  
na we mnie”.

## AKCJE I REAKCJE (1)

Od czasu Soboru, dyskusje na tematy re-  
ligijne stały się modne i objęły szerokie rze-  
sze społeczeństwa. Jak we wszystkich dys-  
kusjach, również i tu, nie brak namiętno-  
ści, błędów i przesady. Jednak bezsprzecz-  
nie u podstaw tych dyskusji prawie zawsze  
jest dobra wola. Nawet i wtedy, gdy nad  
argumentami oraz sposobem dyskusji trze-  
ba postawić wielki znak zapytania.

Tak mi się wydaje, że w pewnej mierze  
jesteśmy świadkami powszechnego budze-  
nia się sumień. Przynajmniej gdy chodzi  
o powszechne zło widoczne w świecie i o ko-  
nieczność naprawy tego zła. W parze z tym  
uczuleniem sumień idzie szukanie winnych.  
I tu jesteśmy świadkami pewnego prawie  
zaskakującego zjawiska. Niestety, bardzo  
często, za wszystko zło widoczne w świecie  
wini się Kościół i od niego domaga się na-  
prawy tego zła. Stąd liczne skargi pod ad-  
resem Kościoła.

Znamienne jest i wymowne, że wśród  
namiętnych dyskusji, wszyscy w jakiś spo-  
sób chcieliby mieć Papieża po swojej stro-  
nie. Dlatego do niego, jako do najwyższej  
instancji, kieruje się wiele petycji, listów  
czy manifestów. Może na pierwszym miej-  
scu trzeba by wspomnieć „List do Brata  
Pawła”, który przedstawiciele 5 milionów  
syndykalistów Ameryki Południowej w lip-  
cu ubiegłego roku skierowali do Papieża.  
List ten — jakkolwiek poruszał problemy  
bardzo bolesne — był utrzymany w formie  
pełnej godności i szczerości.

Otóż temat listu katolików Ameryki Po-  
łudniowej znalazł swoje echo również we  
Francji. W pierwszych dniach grudnia  
ubiegłego roku, pewna grupa katolików  
francuskich skierowała do Papieża list pod  
którym znalazło się 744 podpisów.

W liście tym nie brak momentów pozy-  
tywnych, a niektóre uwagi i słowa krytyki  
są uzasadnione. Jednak, niestety, jest tam

(Dokończenie na str. 9)

### Bekeja

#### NA NIEDZIELĘ SZEŚCZDZIESIĄTNICY (9 lutego)

(Z drugiego listu św. Pawła Apostoła do Koryntian II, 19.12, 9)

Bracia: Chętnie znosicie głupców, sami będąc mądrymi. Ze-  
zwalacie na to, że was ktoś bierze w niewolę, że was objada, wy-  
zyskuje, że was z góry traktuje, że was policzkuje. Mówię to ku  
waszemu zawstydzeniu, tak jakbym chciał okazać moją pod tym  
względem słabość. Jeżeli inni zdobywają się na odwagę — mówię  
jak szalony — to i ja się odważam. Hebrajczykami są? Ja także.  
Izraelitami są? Ja również. Potomstwem Abrahama? I ja. Są  
sługami Chrystusa? Zdobędę się na szaleństwo: Ja jeszcze bar-  
dziej! Bardziej przez trudy, bardziej przez więzienia; daleko bar-  
dziej przez chłosty, przez częste niebezpieczeństwo śmierci. Od Zy-  
dów pięciokrotnie byłem bity po czterdzięci razów bez jednego. Trzy  
razy byłem sieczony różgami, raz kamieniowany, trzykrotnie byłem  
rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przebywałem w głębinie  
morskiej. Często w podróży, w niebezpieczeństwach na rzekach,  
w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od wła-  
snego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeń-  
stwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustkowiu, w niebez-  
pieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach od fałszywych  
braci; w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i prag-  
nieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości, nie mówiąc już  
o mojej codziennej udręce płynącej z zatroskania o wszystkie kość-  
cioły. Któż odczuwa słabość, bym i ja nie czuł się słabym? Któż  
doznaje zgorznienia, żebym i ja nie płonął? Jeżeli już trzeba się  
chłubić, będę się chlubił z moich słabości. Bóg i Ojciec Pana na-  
szego Jezusa Chrystusa, Ten, który jest błogosławiony na wieki,  
wie, że nie kłamie. W Damaszku namiestnik króla Aretasa rozkazał  
pilnować miasta Damasceńczyków, chcąc mnie pojmać. Ale przez  
okno spuszczone mnie w koszu, przez mur, i tak uszedłem rąk jego.  
Jeżeli trzeba się chlubić — choć co prawda nie wypada — przejdę  
do widzeń i objawień Pańskich. Znam człowieka w Chrystusie,  
który przed laty czternastu — czy w ciele — nie wiem, czy poza  
ciałem — też nie wiem, Bóg to wie — został porwany aż do trze-  
ciego nieba. I wiem, że człowiek ten — czy w ciele, nie wiem, czy  
poza ciałem (też nie wiem), Bóg to wie — został uniesiony do rajy i  
słyszał tajemne słowa, których nie godzi się człowiekowi wypo-  
wiedzieć. Z tego oto będę się chlubił, a z siebie samego nie będę się  
przechwalał, chyba że z moich słabości. Zresztą choćbym i chciał  
się chlubić, nie byłbym szaleńcem: powiedziałbym tylko prawdę.  
Powstrzymuję się jednak, aby mnie nikt nie szacował ponad to, co  
widzi we mnie lub co ode mnie słyszy. Aby zaś nie wynosił mnie  
zbytńo ogrom objawień, dany mi został oścień dla ciała, wysłannik  
szatana, aby mnie policzkował. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana,  
aby odszedł ode mnie, lecz Pan powiedział: „Wystarczy ci mojej  
łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”. Najchętniej więc bę-  
dę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc  
Chrystusa.



## Tydzień Boży

### NIEDZIELA 9 LUTEGO

Św. Cyryla Aleksandryjskiego, Biskupa,  
Wyznawcy i Doktora Kościoła

### PONIEDZIAŁEK 10 LUTEGO

Św. Scholastyki, Dziewicy

### WTOREK 11 LUTEGO

N.M.P. Niepokalanej z Lourdes

### SRODA 12 LUTEGO

Siedmiu założycieli Zakonu Serwitów  
N. M. P.

### CZWARTEK 13 LUTEGO

Św. Grzegorza II, Papieża

### PIĄTEK 14 LUTEGO

Św. Walentego, Kapłana i Męczennika

### SOBOTA 15 LUTEGO

Św. Faustyna i Jowity, Męczenników

# Le światło KATOLICKIEGO

## PAPIEŻ O CZECHOSŁOWACJI

Przemawiając z okna swego apartamentu do tłumów na placu św. Piotra Papież Paweł VI wezwał wiernych do najściślejszej solidarności z cierpieniami i nadziejami narodów w Czechosłowacji.

Nawiązując do samobójstw Papież powiedział: „nie możemy pochylać tragicznych form jakie przybrały protesty w Czechosłowacji, ale także nie chcemy umniejszać bohaterstwa które poświęca życie własne z miłości bliźnich”.

Poprzednio przebywający na wygnaniu w Watykanie 80-letni arcybiskup Pragi, Prymas Czechosłowacji, kard. Józef Beran przemawiał do swych rodaków przez radio watykańskie.

Powiedział m.in. że płakał na wieść o samobójstwie Jana Palacha i podziwiał jego bohaterstwo. Jednakże — oświadczył — samobójstwo jest gestem rozpacz i nie powinno być powtarzane.

Przed przybyciem do Rzymu w r. 1963 kar. Beran był przez 14 lat więziony w Czechosłowacji. W obecnej, pierwszej z wygnania przemowie do wiernych w kraju, kard. Beran podkreślił, że Czechosłowacja przeżywa teraz swą smutną ale wielką godzinę i ostrzegł przed marnowaniem energii duchowej na wzajemne nienawiści

\* \* \*

Bardzo skąpo napływają szczegóły o bohaterskim studencie czeskim, 21-letnim Ja-

nie Palacha. Amerykański tygodnik „Newsweek” na zasadzie rozmów swego praktycznego korespondenta z kolegami Palacha dał następującą sylwetkę.

Palach był chłopcem zamkniętym w sobie, zamiłowanym w książkach. Największą jego namiętnością było zbieranie manuskryptów historycznych.

Część ostatniego lata spędził w Rosji pracując pod Leningradem. Po zajęciu Czechosłowacji przez wojska Paktu Warszawskiego powrócił do Pragi, po czym, po krótkim tam pobyciu wyjechał do Francji.

Podobnie jak wielu Czechów po okupacji — pisał „Newsweek” — nie mógł się jakoś przystosować do sposobu życia na Zachodzie i po krótkim czasie wrócił do kraju.

Po powrocie ani razu nie brał udziału w częstych wówczas studenckich demonstracjach antysowieckich i dla wielu kolegów jego całopalenie było zupełną niespodzianką.

Według relacji tramwajarza, który narzucił swój płaszcz na Palacha, biegł on przez plac św. Wacława od strony Muzeum Narodowego płonąc od stóp do głowy jak ogromna pochodnia.

Gdy tramwajarz nakrył go płaszczem Palach upadł. Był przytomny. Powiedział otaczającym go przechodniom że sam się podpalił i że zostawił list przy fontannie w pobliżu Muzeum.

## „ŻYWA POCHODNIA” W WARSZAWIE ?

Lewicowy tygodnik francuski „Nouvel Observateur” donosi, że trzeba było samobójstwa Jana Palacha w Pradze by rozwinęły się języki w Polsce. Dopiero teraz wychodzi na jaw co się stało w Warszawie 8 września ubiegłego roku w dniu świętu dożynek, które zgromadziło na stadionie 10-lecia 80 tys. osób.

Po przemówieniu Gomułki mężczyzna w wieku około 30 lat oblał się benzyną czy też alkoholem, potarł zapalną i podpalił się

wznosząc jakieś okrzyki. Natychmiast zrobiła się wokół niego pustka. Płomień wznosił się na kilka metrów. Rzucił się na niego służba porządkowa i w kilku minut później ambulans odwiózł go do kliniki. Tylko najbliżsi sąsiedzi widzieli dokładnie scenę ale kilka tysięcy osób zdało sobie sprawę że coś się stało.

Ludzie Biepieki natychmiast ujęli sprawę w swe ręce, przesłuchali świadków i dali im do zrozumienia że nic nie widzieli ani nie

slyszeli. Natychmiast aparat propagandowy partii wyjaśniał że pewien notoryczny pijak miał w kieszeni butelkę alkoholu, która rozbiła się i zapaliła się w chwili zapalenia papierosa.

Młody człowiek, którego nazwisko nie jest znane zmarł w klinice w 4 dni później ale przed śmiercią oświadczył pilnującym go milicjantom, że jego akt był protestem przeciw inwazji Czechosłowacji i polityce partii. Wiadomo tylko, że był to młody absolwent filozofii z Keszowa.

## LEKARZE — DORADCAMI BISKUPA

Arcebiskup Melbourne w Australii mianował kilku lekarzy swoimi doradcami w sprawach małżeńskich i rodzinnych. Są oni członkami nowozałożonego instytutu, który organizuje odczyty i pogadanki na temat planowania rodzinnego. Referaty będą wygłaszane w różnych miastach i miasteczkach diecezji. Są one przeznaczone dla wszystkich par małżeńskich, zainteresowanych w regulacji urodzin.

## „RÓWNIEM AUSTRIA POMAGA”

Siedem katolickich, protestanckich i neutralnych organizacji charytatywnych w Austrii podjęło wspólną akcję pod hasłem: „Również Austria pomaga”. Nowy ten organizm zamierza zwiększyć pomoc na rzecz głodujących mieszkańców Białej.

## Nowość wydawnicza!

Spod pióra dziekana Roty Rzymskiej, ks. inf. Bolesława Filipiaka, wyszły wspaniałe reportaże z Wiecznego Miasta pt.:

## LISTY Z RZYMU

Duży tom bogato ilustrowany do nabycia w naszym wydawnictwie w cenie 15.00 F.

„Niepokalana”

B. P. 18

77 - La Ferté-sous-Jouarre

## Wizytacja australijska

(Odcinek — nr 14)

### W stolicy federacji australijskiej

**31 marca, niedziela** — Zaraz po śniadaniu zjawia się przedstawiciel radia australijskiego i przeprowadza ze mną wywiad. Następnie ks. arcybiskup wziął mnie na dłuższą przejażdżkę po stolicy, pokazując najciekawsze jej części. Miasto, od początku budowane według oryginalnych kryteriów, daje efekt zgoła zupełnie wyjątkowego zjawiska miasta i wsi równocześnie.

Msza św. uroczysta odbyła się dopiero o godzinie 3 po południu. Polacy stawili się nadzwyczaj licznie, wypełniając całkowicie miejscową prokatedrę. Po powrocie z kościoła miałem znów wizytę miejscowych dziennikarzy. Wieczorem odbyła się w domu polskim bardzo udana akademія, podczas której wygłosiłem przemówienie, a z kolei do późna rozmawiałem z licznymi rodakami, zamieszkałymi w stolicy Australii.

**1 kwietnia, poniedziałek** — Prof. Zubrzycki zabrał nas na zwiedzenie uniwersytetu i kilku ciekawszych obiektów w mieście. Była to miła i pouczająca przejażdżka. Koło południa p. Kędzia, prezes Komitetu w Queenbyen, miasteczku oddalonym o 10 mil od Canberry, zawiózł mnie i towarzyszących mi księży do swego domu na obiad. Po małym odpoczynku złożyliśmy wizytę miejscowym księżom, a o godzinie 6 wieczorem odprawiłem Mszę św. dla Polaków w Queenbyen oraz wygłosiłem kazanie. Rodacy stawili się w komplecie, wypełniając duży, miejscowy kościół parafialny. Po Mszy św. bardzo urozmaicona akademія z licznymi przemówieniami. Jak zawsze przy takiej okazji — przemawiałem i ja, a następnie długo gwarzyłem z rodakami. Nagrałem krótkie przemówienie dla siostry zakonnej pracującej na Nowej Gwinei. Prosiła rodziców mieszkających w Queenbyen, aby przesłali jej kilka słów od polskiego biskupa. Liczne fotografie grupowe zakończyły wieczór. Ks. dziekan Baranowski odwiózł nas do Canberry do domu ks. arcybiskupa.

**2 kwietnia, wtorek** — Najpierw prezes SPK zawiózł nas do wspaniałego muzeum wojskowego, ogromnie ciekawego, gdzie są też pamiątki 3 DSK. Przed godziną pierwszą udaliśmy się z ks. arcyb. Cahill i gronem księży oraz przedstawicielami organizacji polskich na obiad, wydany przez rząd australijski z okazji przyjazdu biskupa polskiego. Po przemówieniu ministra Lyncha i p. Withlama, szefa opozycji i mojej odpowiedzi, złożyłem szereg wizyt różnym osobistościom australijskim, co zajęło prawie całe popołudnie. Pod wieczór złożyłem wizytę Siostrze Nazaretankom, które prowadzą szkołę w jed-

nej z parafii na peryferiach miasta. Wieczorem w domu polskim odbyło się uroczyste przyjęcie dla przedstawicieli władz australijskich oraz przyjaciół polskiej wspólnoty należących do różnych bratnich narodów. Przemawiał ks. arcybiskup Cahill oraz min. emigracji Snedden, a ja odpowiadałem. Po części formalnej miałem wiele interesujących spotkań i rozmów. Wróciliśmy razem z ks. arcybiskupem do jego domu.

**3 kwietnia, środa** — Wczesnie rano. pożegnawszy się z gościnnym księdzem arcybiskupem Canberry i jego współpracownikami, udajemy się do odległego o 250 mil Buthurst. Jadą ze mną ks. prał. Dziecioł i ks. dziekan Baranowski. Ks. bp. Thomas, ordynariusz tej diecezji, przyjął nas serdecznie obiadem. Z kolei udaliśmy się do Orange, gdzie po krótkim odpoczynku odprawiłem Mszę św. dla Polaków z Orange i okolicy. Mszę św. koncelebrowaliśmy z ks. prał. Dzieciołem i ks. Baranowskim w obecności ks. bp. Thomasa, który przybył z Buthurst, aby się modlić wraz z Polakami. Po Mszy św. spotkanie z rodakami w sali parafialnej. Czekala nas wreszcie trudna droga do Sydney, prowadząca przez Blue Mountains. Dopiero około drugiej nad ranem byliśmy w Marayong, gdzie czekał nas zasłużony odpoczynek.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Ks. Biskup Horalda Arcemoya, ordynariusz diecezji San Roque w Hiszpanii, stworzył młodzieżową orkiestrę jazzową, której sam jest członkiem. „Bóg jest muzyką” — twierdzi ks. Biskup (widoczny na zdjęciu). I dzięki rytmowi chce przeniknąć środowiska nowoczesnej młodzieży. Chce jej pokazać, że śpiew i muzyka to wyraz Bożej radości.

## LUDZIE SĄ TACY

**OBIADEK „NA STO DWA”.** — W rudzkiej restauracji powinien gościć, otrzymawszy zamówiony obiad, podziękował kelnerce i dodał: „Jeszcze uśmiech szanownej pani i już obiadek będzie na sto dwa”. Kelnerka bardzo była uprzejma, uśmiech zasmerwowała, ale zbyt gwałtownie — razem ze sztuczną szczepką, która wyłądowna na kolecie.

**CÓRECZKA W SKRZYNI.** — „Mamusiu, banduci przysli i ukradli Basię!” — Meldunek tego rodzaju złożył swjej matce 4-letni Andrzej K. z Rudy, kiedy ta wróciła po chwilowej nieobecności do domu. Młodu matka stwierdziwszy, że ośmioniesięczonej córeczki rzeczywiście nie ma w domu, zaalarmowała wpiier sąsiadów, potem policję. Po kilku godzinach niepewności i gorączkowych poszukiwani Andrzejek zlitował się nad rozpaczoną mamą i przyznał się, że schował siostrzyczkę do skrzyni tapczanu. Basi na szczęście ów burt nie zaszkodził, lecz Andrzejek zainkasował za to kilku mocnych klapsów.

**GDYŚ MAŁY — JEDŹ DO OSLO.** — W stolicy Norwegii Oslo powstał klub osób niskiego wzrostu. Między innymi stowarzyszenie to zajmuje się rezerwowaniem dla swych członków biletów do teatru w dwu pierwszych rzędach. Warunek przyjęcia do klubu: wzrost poniżej 150 cm.

**NIEZDROWA PROFESJA.** — Zdaniem angielskich specjalistów, wśród dziennikarzy należy do najbardziej „morderczych”. Jak wynika z danych statystycznych, śmiertelność wśród publicystów i korespondentów prasowych jest o 30 procent wyższa od przeciętnej w całym społeczeństwie. Warto dodać, że najdlużej żyją naukowcy, w następnym zaś kolejności: księża, nauczyciele, biznesmeni, adwokaci, lekarze.

**DRAMAT NA... TASMIE.** — „Ja cię zabiję! Ja dłużej z tobą nie wytrzymam!” krzyk kobiety, rzeźnię konającej i pełne satysfakcji: „nareszcie” — oto co dotarło zza ściany do uszu państwa K. z Siemianowic pewnego późnego wieczora. W chwilę później wtargnęli oni do mieszkania sąsiadów i zastali ich spokojnie leżących na tapczanie, wsłuchanych w magnetofon. Na taśmie nagrany był fragment dramatu, w którym państwo K., zapaleni aktorzy-amatorzy, grają główną rolę.

## Modlą się i pracują nad zjednoczeniem

Zapewne niewielu z nas nie słyszało jeszcze nic o Taizé. Ta mała wioska burgundzka, o której do niedawna nikt nic nie wiedział, stała się sławna w całym świecie chrześcijańskim. Od trzydziestu bowiem lat gości wciąż rozrastające się grono dość dziwnych zakonników. Zakonnicy ci to protestanci, zabiegający i modlący się o zjednoczenie Kościołów.

Ta wspólnota chrześcijańska — gromadząca dziś 70 młodych i dojrziałych wiekiem ludzi — pochodzących z piętnastu różnych sekt protestanckich z Europy i Ameryki — stała się dziś ośrodkiem ruchu myślowego i duchowego prądu, idącego w kilku kierunkach.

Najpierw stała się ona żywym apelem do kontemplacji, do realizowania w życiu zasad Ewangelii i rad ewangelicznych: czystości,

ubóstwa, posłuszeństwa — nawiązując tym samym do starochrześcijańskich i katolickich tradycji wspólnot zakonnych. Promieniuje z niej także dynamizm wszechogarniającej miłości Chrystusa. Miłości, która w swym nienasyconiu poszukuje wciąż nowych środków, by doprowadzić konkretnie do upragnionego celu: do zjednoczenia wszystkich chrześcijan we wierze, ufności i wzajemnej miłości.

Duszą i natchnieniem wspólnoty w Taizé jest brat Roger Schutz, wysoki mężczyzna w średnim wieku, szpakowaty, uosobienie łagodności i skupienia. Jest to człowiek o czarującym uśmiechu. Promieniuje pogodą i spokojem. Żywo przypomina członków naszych zakonów kontemplacyjnych.

Opowiadając o swym powołaniu

Żle wykonana praca. Niedbale zrobiony przegląd techniczny samochodu. Wiozący kilkadziesiąt osób wóz wpada w poślizg, kilka osób zabitych, wiele rannych. Dochodzenie sądowe. Kot winien? Zawinił nie jeden człowiek, winnych jest wielu. I dyspozytor, który nie zainteresował się stanem technicznym wozu. I kierownik techniczny, który niedbale przejrzał autokar przed wystaniem go z bazy. Winien kierowca, któremu nie chciało się sprawdzić samochodu przed wyjazdem w drogę.

★

Nie chciało się wykonać dobrze swojej pracy dyspozytorowi, nie chciało — kierownikowi technicznemu, nie chciało — mechanikowi, nie chciało — kierowcy. To ich „niechcenie” kosztowało życie kilku ludzi, którzy z zaufaniem wsiadli do autokaru.

★

Chłopiec lub dziewczyna nie odrabiają zadanych lekcji. Nauczyciel karze ich za to złymi stopniami. Młodym nie chce się uczyć. Wolą czas przeznaczony na naukę spędzić — wedle swego mniemania — przyjemniej. Skutek? Złe stopnie i pozostanie na drugi rok. Stracony rok życia. Stracony rok nie tylko młodych ludzi, ale

i rok pracy ich rodziców. Czy utracony czas można odzyskać?

★

Dziecko nie chce się uczyć. Robotnikowi nie chce się dobrze pracować. Urzędnikowi nie chce się dokładnie przeczytać podania, lub odpisać na jakieś pismo. Można by wyliczać bez końca te ludzkie „niechcenia”. Nie chce im się czegoś zrobić, bo są leniwi, liczą, że może nikt nie zauważy ich niedbalstwa, że może znajdzie się ktoś inny, kto wykona ich pracę.

★

Gdybyśmy tylko sami odpowiadali za nasze „niechcenia”, tylko sami ponosili konsekwencje! Szkoda byłaby tylko nasza. Niestety, niemal za każdym naszym zlekceważeniem pracy i obowiązku kryje się jeszcze szkoda lub krzywda kogoś innego. Człowiek jest istotą społeczną. Jego życie i warunki, w jakich działa, są ściśle splecione z życiem i pracą innych ludzi.

## LENIS

„Boże, Ty widzisz, własnych uczynkach

## niem chrześcijan

mówi, że zawdzięcza je swoim rodzicom. Gdy miał pójść do szkoły średniej w sąsiednim mieście, mieli oni do wyboru: umieścić go na stacji albo w zamożnej rodzinie protestanckiej, albo w ubogiej rodzinie katolickiej. Zdecydowali się na to drugie, by pomóc w ten sposób ubogim, ale uczciwym ludziom innego wyznania. Młode lata spędził więc brat Roger w dwu środowiskach: protestanckim i katolickim. I w obu środowiskach spotkał się z dobrocią i miłością wzajemną.

Gdy dorósł, pragnął spieszyć z pomocą ubogim, a równocześnie odczuwał pociąg do modlitwy i skupienia. Mając 25 lat — w roku 1940 — zwiedza ruiny klasztoru w Cluny i postanawia osiedlić się w pobliżu. A więc osiada w Taizé, gdzie ma okazję pomagać uchodź-

com wojennym. Kupuje dom. Wkrótce dołączają do niego trzej towarzysze. Zaraz po wojnie otwierają dom dla biednych chłopów. Na Wielkanoc 1949 roku brat Roger postanawia wraz z towarzyszami — a było ich wówczas siedmiu — związać się na zawsze przyrzeczeniem zachowania rad ewangelicznych i życia wspólnego. Nie była to łatwa decyzja, jeśli się weźmie pod uwagę przeciwną duchowi zakonnemu tradycję protestancką.

W trzy lata później Roger Schutz układa regułę wspólnoty w Taizé, a w listopadzie roku 1953 jedzie do Rzymu i spotyka się z Janem XXIII na audiencji prywatnej.

W tym czasie pisze rozprawę naukową o ruchu monastycznym przedbenedyktynskim. Papież Jan XXIII zaprasza go w charakterze

(Dokończenie na str. 8)

szej natury ludzkiej. Szybko i bez wielkich oporów znajdujemy wytłumaczenie naszego lenistwa, znajdujemy dla nas usprawiedliwienie. Nie daj jednak Boże, by z powodu czyjegoś lenistwa dotknęła nas szkoda! Nie darujemy winowajcy, nie chcemy słuchać jego tłumaczeń, które nieraz są identyczne z naszymi własnymi tłumaczeniami.

★

Mnie wolno nie dotrzymać słowa, zapomnieć o zobowiązaniu, nie wykonać zadania w terminie. Mnie wolno, bo ja jestem słaby i ufomny, skłonny do grzechu lenistwa. Ja sam dla siebie znajdę zawsze usprawiedliwienie. Gdy inny popełni ten sam grzech uważam, że nie jest w porządku. Wygłaszam o tym innym jak najgorsze opinie.

★

Ja i ten inny. Dla tamtego innego to on jest właśnie ja. A ja jestem dla niego ten inny. Pomyślmy o tym, gdy ogarnia nas lenistwo. (x).

★

**„Okaz przedziwne miłosierdzie Twoje, Ty, Panie, co wybawiasz ufających Tobie”**

## Migawki emigracyjne

**KIEPSKA REKLAMA.** — Calej propagandzie za wyjazdami do Polski podcinają często nogi ci, którym powinno zależeć na jak największej liczbie turystów. Prasa doniosła ostatnio, że w biurach podróży w Czechosłowacji nie zanotowano ani jednego kandydata na wyjazd na wakacje do Polski. Na tle ostatnich wydarzeń reakcja społeczeństwa czeskiego jest aż nadto zrozumiała. Mocno będą się zastanawiać Polacy z Nordu, czy bezpiecznie jest jechać do Polski, skoro Bogu ducha winnego komwojenta wycieczek do kraju, p. Gerarda Cichego z Lens, zaarrestowano w Polsce pod zarzutem spiskowania przeciw obecnemu ustrojowi Polski Ludowej. Koi by się uśmieł z takiego zarzutu. W północnej Francji i tak nikt w to nie uwierzy.

**UPRZEJMOŚĆ.** — W Stuttgarcie na dworcu przy kasie biletowej można zauważyć napisy objaśniające w języku greckim, tureckim, jugosłowiańskim i hiszpańskim. Jest to uprzejmy gest niemieckich władz kolejowych pod adresem obcych robotników, których masami widzi się w Niemczech Zachodnich. Napisów w języku polskim nie ma, choć nie brakuje Polaków w Stuttgarcie i okolicy. Widocznie Niemcy doszli do przekonania, że Polacy już na tyle opanowali język niemiecki, że z łatwością mogą się nim posługiwać.

**RUBIN STRASSE.** — W Ludwigsfeldzie pod Monachium, gdzie obecnie proboszczem polskim jest ks. prałat Wolniak, były ojciec duchowny Seminarium Polskiego w Paryżu, znajduje się ulica pod nazwą „Rubin Strasse”.

**DOM STARCÓW,** jaki dzięki inicjatywie ks. infułata Staniszeńskiego, powstanie w najbliższej przyszłości w Anglii, będzie częściowo wzorowany — jeśli chodzi o wewnętrzne urządzenia — na mieszkaniach w osiedlu polskim w Ludwigsburgu. W czasie swej ostatniej wizyty w tym mieście ks. inf. Staniszeński zwiedził kilka takich mieszkań i postanowił wykorzystać te wzory w Anglii.

**POLSKIE ZAKONNICE** mają się w najbliższej przyszłości zainstalować w Mannheim. Między innymi miałyby się zająć nauczaniem języka polskiego i polskim katechizmem.

OMEGA

## STWO

, że nie polegamy na  
ach...”

Rodzicom nie chce się iść na Mszę św. Tłumaczą swoje lenistwo zajęciami, zmęczeniem itp. przyczynami. Dzieci ich opuszczają naukę religii, nie idą na Mszę św., rodzice stwierdzając lenistwo swych dzieci, gniewają się na nie, nieraz uciekają się do kar. Kto tu naprawdę jest winien?

★

Rodzice gniewają się na leniwe, nieobowiązkowe dzieci. Mają rację, ale gniew ich tylko wtedy jest słuszny, gdy sami są w porządku, gdy nikt im nie może powiedzieć, że służą złym przykładem własnym dzieciom. Nieraz słyszymy: co kogo obchodzi, że „nawaliłem”? Że nie chce mi się przyłożyć do pracy? Najwyżej mniej zarobie. Czy chodzi tu tylko o mniejszy zarobek? A straty moralne, a zły przykład? To chyba dużo większe szkody.

★

Słabi. Leniwi. Łatwo i chętnie tłumaczymy nasze nieróbstwo słabościami grze-

## « JESTEŚMY, JACY JESTEŚMY »

Chyba przed miesiącem oglądałem w telewizji program pod tym tytułem i pomyślałem: właściwie jacy jesteście?

Myśli, wrażenia niedopieczone, ale żywe, nie dające spokoju. Tyle spotkanych ludzi, tyle twarzy, których już nigdy nie zapomnę i jednocześnie tyle pytań, które żądają odpowiedzi.

— „Już tacy jesteście. Biją nas po twarzy, prześladowają, mordują, a my zawsze gotowi przebaczać i prosić o przebaczenie. Polak zawsze głupi!” — Takie słowa padły na jednym ze spotkań z Mężami Katolickimi.

Powiedział to z pewnością człowiek, który w życiu wiele przeżył i wiele przecierpiał. Już nie pamiętam, co mu w dyskusji odpowiedziałem. Ale dzisiaj powiedziałbym tak:

— Bracie kochany, zależy co nazywamy głupotą, a co mądrością. — „Myśmy głupi dla Chrystusa” — wołał przed setkami lat św. Paweł Apostoł.

Polak na pewno jest głupi, jeżeli depcze

godność swoją, jeżeli trwoni ciężko zarobiony grosz i upija się jak... stop! Nie obrażajmy zwierząt! Polak jest głupi, jeżeli czegoś się dorobił, wzbogacił o wartość przemijającą — elegancki dem, samochód i konto w banku a jednocześnie gardzi swoim ochłodzeniem, wartościami nieprzemijającymi, skarbem wiary, cenionym przez wieki w jego Narodzie i potrafi dzisiaj kapłana polskiego wyprosić za drzwi w obcym języku, mówiąc: „ja jestem panem”. Wówczas wykazuje tylko, że rzeczywiście jest niewolnikiem, o nędznej duszy niewolnika krępowanej względami ludzkimi.

Ale Polak jest mądry! Potrafił być mądry przez wieki, gdy żadnego innego narodu nie gnębił, nie prowadził wojen zaborezych, potrafił być tolerancyjny i dawał schronienie prześladowanym za przekonania polityczne czy religijne. Potrafił być mądry, gdy ukrywał żydowskie dzieci w czasie ostatniej wojny i walczył na wszystkich prawie frontach

o wolność innych narodów bez żadnych uprzedzeń nacjonalistycznych i rasowych.

Polak jest mądry, gdy obchodząc rocznicę Tysiąclecia wiary Chrystusowej w swej Ojczyźnie, wyciąga rękę do tych, co żyli i mordowali i powiada: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Jest mądry choć by cały świat mówił „głupi”!

— „Myśmy głupi dla Chrystusa!” — dla naszej świętej wiary, dla naszej miłości ku Chrystusowi! Mieliśmy prawo czcić wielką rocznicę w duchu Chrystusowym, jako wierni Jego uczniowie.

Polak jest mądry, gdy potrafi wzniesić się do „czynu serca”. — „Do najprostszych, a zarazem najtrudniejszych czynów serca — pisze Karl Rahner („Kiedy się modlisz”) — należy dobroć, bezinteresowność, miłość, milczenie, wyrozumiałość, prawdziwa pogoda ducha i modlitwa”...

Czy tacy jesteście?

o. Edward, misjonarz

## MODLĄ SIĘ I PRACUJĄ NAD ZJEDNOCZENIEM CHRZEŚCIJAN

(Dokończenie ze str. 7)

obserwatora na II Sobór Watykański. Przeor Roger Schutz uczestniczy we wszystkich sesjach Soboru wraz z bratem Maksymem Thourianem. Obaj wygłaszają w Rzymie odczyty, piszą artykuły na temat ekumenizmu, celibatu i kultu Najświętszej Maryi Panny.

Równocześnie wspólnota w Taizé się rozrasta. W tym samym czasie zaczyna się we Francji kryzys rolnictwa. Bracia w Taizé dostrzegają kłopoty okolicznych chłopów, zwłaszcza niezamożnych. Odsprzedają im część posiadanej ziemi i przystępują grupowo do nowo powstałej spółdzielni rolniczej. Zaczynają własną produkcję ceramiki artystycznej i malarstwa religijnego. To staje się źródłem ich utrzymania. Ofiar ani jałmużny z zasady nie przyjmują. Piszą i wydają książki, broszury, co jest dalszym, choć nie stałym źródłem dochodu. Przy tym pozostają zawsze otwarci na potrzeby najuboższych.

W związku z tym nastawieniem na ubogich zawarli na Soborze poprzez biskupów kontakt z Ame-

ryką Łacińską, dokąd posyłają nie tylko zasiłki materialne, ale także setki tysięcy egzemplarzy Pisma św. w tłumaczeniu uzgodnionym z Kościołem katolickim.

Ten rozmach zewnętrzny, połączony z kultywowaniem modlitwy kontemplacyjnej i szerokim otwarciem na zagadnienia ekumeniczne, sprawia, że Taizé przyciąga dziś bardzo wielu nie tylko zwykłych turystów, lecz także szukających skupienia w modlitwie i pragnących przypatrzeć się trybowi życia tego oryginalnego grona ludzi chodzących po świecie, pracujących fizycznie i naukowo, a modlących się wspólnie trzy razy dziennie w białych habitach zakonnych, które mają świadczyć, że łączy ich umiłowanie Chrystusa, duch ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. I co najważniejsze — duch dozgonnego poświęcenia się pracy dla ubogich i sprawie zjednoczenia chrześcijan.

Mnisi ci ofiarowują turystom odrębne pokoiki, gdzie można w ciszy i skupieniu spędzić kilka dni. Ochotników do takich dni skupie-

nia jest bardzo wielu, zwłaszcza spośród młodzieży starszej, tak protestanckiej jak i katolickiej. Dlatego musiano wprowadzić pewne ograniczenia. Dzisiaj na tygodniowe serie rekolekcyjne nie przyjmuje się więcej niż 60 osób, a kandydatów bywa na każdą serię ponad 300.

Ze wspólnotą protestancką w Taizé współpracują miejscowi Franciszkanie, obsługujący sąsiedni kościół katolicki. W pobliżu ośrodka w Taizé osiedlili się również zakonnicy prawosławni, modlący się codziennie o zjednoczenie Kościołów. Jeden z nich — Grek, wydelegowany przez patriarchę Athenagorasa, zdobył doktorat z teologii katolickiej w Paryżu.

Przełożony wspólnoty — brat Roger Schutz — nosił się od pewnego czasu z zamiarem wybudowania osobnego pawilonu, gdzie by umieszczono punkt informacyjny, salkę na zebrania, stołówkę i dodatkowe pokoje dla przyjezdnych. Zamiar ten został już zrealizowany. Przyszło mu przy tym na myśl, by ten nowy budynek nazwać po polsku „Tynec”. Dlaczego? — Otóż bezpośrednio kon-



## DLACZEGO SA POTRZEBNE ŚRODKI FINANSOWE DO PROWADZENIA PROCESÓW BEATYFIKACYJNYCH ?

(Dokończenie ze str. 1)

sztami, dlatego na prowadzenie procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych potrzebne są pieniądze. Te pieniądze nie są potrzebne ani Bogu, ani Świętym, ale nam, bo nie chcielibyśmy przecież oddać czci wątpliwym „świętym”.

Fundusze są potrzebne dla przeprowadzenia następujących czynności :

- 1) tłumaczenie i przepisanie akt procesów diecezjalnych w Rzymie;
- 2) cenzura pism i druk opinii cenzorów teologów;
- 3) przygotowanie przez adwokata i druk materiałów do dyskusji przy wprowadzaniu sprawy na forum Stolicy Apostolskiej;
- 4) tłumaczenie akt i przepisywanie procesów apostolskich odnośnie cnót he-

takty z biskupami polskimi na Soborze, a także kontakty z przedstawicielami polskiego laikatu katolickiego, przekonały go, że katolicyzm polski jest otwarty, jest dynamiczny, że ma zrozumienie dla ubóstwa i wielką sympatię dla ruchu ekumenicznego. Znając zaś historię chrześcijaństwa w Polsce, gdzie reguła św. Benedykta, nakazująca zakonnikom praktykowanie ducha gościnności względem wszystkich bez względu na przekonania — miała szerokie zastosowanie i leżała u źródła polskiej tolerancji religijnej, postanowił nowemu domowi gościnnemu w Taizé nadać nazwę tego klasztoru spod Krakowa, który od przeszło tysiąclecia promieniuje nad Wisłą skupieniem, modlitwą, pracą i szerokim chrześcijańskim sercem. Poświęcenia tego domu dokonano w lipcu ubiegłego roku, o czym we właściwym czasie donosiliśmy.

Odtąd więc przybywających do tego ośrodka międzynarodowej myśli ekumenicznej wita fotografia polskiego klasztoru w Tyńcu, będąca symbolem skupienia, pracy i braterskiej miłości.

(jk.)

roicznych i prawdziwości cudownych uzdrowień;

- 5) przygotowanie przez adwokata i lekarzy oraz druk materiałów do dyskusji nad heroicnością cnót i prawdziwością cudownych uzdrowień;
- 6) same uroczystości beatyfikacyjne.

Przy kanonizacji są mniejsze koszty, gdyż bada się tylko prawdziwość cudownych uzdrowień. Natomiast sama kanonizacja odbywa się z większą okazałością.

## AKCJE I REAKCJE (1)

(Dokończenie ze str. 3)

również wiele niesprawiedliwych zarzutów, wiele niesprawiedliwych i prawie złośliwych przemilczeń. Cały zaś ton listu stanowczo nie zgadza się ze słowami adresata : „Do Pawła, naszego brata Papieża, następcy św. Piotra, Biskupa Rzymu, sługi sług Bożych, którego miłujemy w prawdzie”. Słowa te, a szczególnie ostatnie na pewno są szczerze. Jednak całość robi wrażenie jakoby list ten nie bardzo był skierowany do Papieża, jakoby adres do Papieża raczej służył do nadania rozgłosu samemu listowi.

Wśród pretensji zgłaszanych pod adresem Kościoła jest wiele takich, które niestety, zakrawają na demagogię, chociaż może były dyktowane dobrą wolą. Na przykład zarzuca się Kościołowi, że nie szanuje człowieka, że współcześni nie przyjmują Ewangelii — bo Kościół nie ogranicza się do Ewangelii, a również wypowiada się w kwestiach filozoficznych, medycznych, naukowych i gospodarczych. Czy jednak Kościół wykracza poza swoje kompetencje, gdy od medycyny domaga się poszanowania życia, a od planowania gospodarczego, aby dobra tego świata były dostępne dla wszystkich ludzi ?

Jeżeli na marginesie stałości O.N.Z., byłby ambasador Francji pisał : że obecnie istnieje tylko jedna prawdziwa władza międzynarodowa : Papież, to czy można zarzucać

Tak przy kanonizacji jak i beatyfikacji są rozdawane obecnym życiorysy w różnych językach, obrazki i relikwie Błogosławionych czy Świętych. Koszty z tym związane pokrywają wierni z krajów, z których pochodzi Błogosławiony czy Święty. Czynią to chętnie dla swoich Rodaków Włosi, Hiszpanie, Francuzi, Niemcy i inni; czynili to ofiarnie nasi przodkowie; uczynimy to i my Polacy za granicą, by znaczny poczet naszych kandydatów do beatyfikacji i kanonizacji został ozdobiony aureolą błogosławionych i świętych.

Ks. Biskup Władysław Rubin  
Przewodniczący  
Postulatorskiego Ośrodka Studiów

Kościółowi, jak to czynią autorzy listu, że Kościół jest potęgą doczesną i finansową ? Jeżeli Kościół — jak inne instytucje — szuka dobrej organizacji, to czy można mu zarzucać, że jego administracja wypacza ducha braterstwa ?

We wspomnianym liście możnaby znaleźć momenty pozytywne, gdyby tam było mniej demagogii i niesprawiedliwego przemilczania licznych, chociażby najnowszych zasług Papieża i Kościoła. Chociażby takich jak troska o zjednoczenie chrześcijan, dialog z niechrześcijanami, a nawet z niewierzącymi, reformy w Kurii Rzymskiej, wysiłki dla ustalenia i przywrócenia pokoju, troska o poszanowanie życia i pomoc dla narodów niedorozwiniętych i biednych.

Bynajmniej nie chcę autorów listu posądzać o brak szczerości i dobrej woli, gdyż ten list — nawet taki jaki jest, jest znakiem pozytywnych przemian w świecie i w życiu religijnym. Jeżeli dotychczas laicy zbyt często ograniczali się do milczenia — obecnie, siłą reakcji, może aż za wiele mówią, nie dosyć myśląc i zbyt szybko sądzą, osądzają, a nawet potępiają. Jednak, na pewno pozytywnym przejawem jest, że dzisiejszy człowiek już nie zadawała się religią przeżywaną w kościele, „religią od niedzieli”. Dla współczesnego katolika, chrześcijaństwo i nauka Chrystusowa — to konkretne i obowiązujące wymogi życiowe. Chrystus to nie legenda, a nauka Jego to nie teoria oderwana od życia — lecz drogowskaz i reguła obowiązująca każdego człowieka, we wszystkich sprawach jego życia.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

**TYGODNIK KATOLICKI  
W KAŻDEJ  
KATOLICKIEJ RODZINIE**

# Życia emigracji

## MANIFESTACJE PRZYJAŹNI DLA CZECHOSŁOWAKÓW

W Londynie odbyła się manifestacja wolnych Czechów i Słowaków, poświęcona pamięci Jana Palacha i bojowników poległych za wolność Czechosłowacji. zwróciła ona uwagę opinii publicznej i prasy.

Okolo 1.500 uczestników milczącego pochodu za chorągwiami czechosłowackimi, przewiazanymi kirem, wielkim transparentem „Wolność dla Czechosłowacji” oraz grupą młodzieży i dzieci w strojach narodowych na czele, przeszło ulicami Mayfairu, przez Piccadilly i Trafalgar Square do pomnika poległych „Cenotaph”, na Whitehall.

Złożono tam wieńce; prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, p. Hęciak, wraz z prezesem K. Sabbatem złożyli wieńce imieniem polskiej społeczności.

Odśpiewano hymn czechosłowacki. Bardzo liczni Polacy, którzy brali udział w manifestacji, zaśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Ulica londyńska ze zrozumieniem i sympatią reagowała na manifestację. Spory tłum zebrał się koło „Cenotaphu”. Policja zatrzymywała wszędzie ruch na trasie pochodu.

Po złożeniu wieńców delegacja czechosłowacka udała się do siedziby premiera 10 Downing Street, aby złożyć petycję. Petycja wyrażała protest przeciwko uciskowi i prześladowaniom w Czechosłowacji oraz domagała się interwencji brytyjskiej w ONZ, powołując się na koleżeństwo broni w walce o wolność.

Przed pochodem w zapelnionym kościele przy Farm Street opiekun duchowy czechosłowackich uchodźców, ks. dr Jan Lang, odprawił Mszę św.

Kazanie jego po czesku i po angielsku bylo poświęcone znaczeniu ofiar, które powinny wstrząsnąć sumieniem świata. Gdyby Palach pytał nas czy ma odebrać sobie życie — mówić — jako chrześcijanie powie-

dzielibyśmy: nie. Teraz myślimy o czystej intencji tej calopalnej ofiary. Ewangelia zawierala znany tekst o pozostawieniu zemsty Bogu.

### POLACY

List Komitetu Wolnych Czechów i Sło-

waków oraz apel Zjednoczenia Polskiego, spowodował udział licznych Polaków w pochodzie milczenia. Wedle oceny uczestników liczba Polaków przewyższała ilość manifestujących Czechów i Słowaków. Nic w tym dziwnego. Nasza emigracja w Wielkiej Brytanii przewyższa wielokrotnie liczbę wolnych Czechów i Słowaków zamieszkałych w tym kraju.

### W PARYŻU

W niedzielę 2 lutego z inicjatywy Komitetu Polsko-Węgierskiego została odprawiona w intencji Czechosłowacji Msza św. Wzięli w niej udział liczni przedstawiciele życia emigracyjnego krajów zza żelaznej kurtyny.

## POLSKA GWIAZDKA SZKOLNA W LA MURE

Po pierwszej wojnie światowej wielu Rodaków przyjechało do La Mure, aby pracować w kopalni antracytu. Po sprowadzeniu rodzin, kolonia polska w La Mure i okolicy liczyła ponad 200 rodzin. Od 1930 roku kolonia ta posiadała polskiego duszpasterza oraz miała własną polską szkołę. Po ostatniej wojnie kolonia zmalała; niejedni powrócili do Kraju, inni musieli szukać pracy gdzie indziej, gdyż kopalnia ulega powolnej likwidacji. Niemniej nauczanie języka polskiego jest nadal utrzymane i liczba dzieci uczęszczających na lekcje rośnie. W obecnym roku szkolnym uczęszcza regularnie 53 dzieci.

Dzięki wysiłkom pani Z. Maliszewskiej, długoletniej nauczycielki, od 1937 roku corocznie dzieci urządzają polską gwiazdkę szkolną.

W tegorocznym programie dzieci odegrały jasełka, oraz obrazek sceniczny pod tytułem „Z biegiem Wisły”, wykonując tańce góralskie, krakowskie, sandomierskie, mazowieckie, kujawskie, i kaszubskie. Po tej części artystycznej wszystkie dzieci otrzymały paczki ze słodyczami, a następnie zaczęła się zabawa rodzinna, na której dzieci bawiły się razem z ich rodzicami i dziadkami. Dochody z bufetu i loterii służą na urządzenie dorocznej wycieczki szkolnej.



Mimo małej grupy Polaków mieszkających w La Mure, prowadzi się tam nauczanie dzieci języka ojczystego, oprócz mowy polskiej starzy emigranci przekazują swym dzieciom obyczaje i tradycje polskie. Na zdjęciu widzimy grupę dziewcząt wykonujących jeden z wielu polskich tańców ludowych.

# PASZPORTY KONSULARNE

## NOWE PRZEPISY

W warszawskim Dzienniku Ustaw pojawiły się dwa rozporządzenia w sprawie paszportów. Pierwsze dotyczy paszportów wystawianych w kraju, drugie tzw. paszportów konsularnych.

Paszporty konsularne dzielą się na paszporty książeczkowe i blankietowe. Paszport konsularny książeczkowy wydaje się obywatelowi polskiemu zamieszkałemu stale za granicą. Rozporządzenie precyzuje, że za stale zamieszkałą za granicą uważa się osobę która posiada za granicą stałe źródło dochodu lub środki utrzymania oraz otrzymała od władz państwa stałego pobytu nieograniczone prawo pobytu i wykonywania zawodu lub pracy. Paszport konsularny może być wydany tylko osobie, która uregulowała wszystkie zobowiązania w kraju, zarówno wobec państwa, jak też wobec organizacji społecznych oraz osób prywatnych. Dzieci w wieku do lat 16 mogą być wpisane do paszportu konsularnego.

Osoba ubiegająca się o paszport konsularny powinna do podania składanego do przedstawicielstwa dyplomatycznego lub konsularnego dołączyć a) dokumenty stwierdzające obywatelstwo polskie, b) odpis metryki urodzenia, c) dokument stwierdzający stan cywilny, d) dokument stwierdzający stały pobyt za granicą, e) 3 fotografie i wypełniony kwestionariusz paszportowy w 2 egzemplarzach. Ponadto osoba ubiegająca się o paszport konsularny, która wyjechała z Polski na pobyt czasowy, winna załączyć a) zaświadczenie o rozwiązaniu w kraju stosunku pracy, b) zaświadczenie o opuszczeniu mieszkania, c) zaświadczenie o niezaleganiu z podatkami, d) zaświadczenie o uregulowaniu stosunku do służby wojskowej, jeżeli ubiegający się o paszport konsu-

larny jest mężczyzną i wyjechał z kraju między 18 i 24 rokiem życia. Paszport konsularny książeczkowy podlega wymianie, gdy uległy zmianie dane wpisane do paszportu, gdy wszystkie kartki paszportu zostały zapisane oraz po upływie 10 lat od daty wystawienia paszportu.

Paszport konsularny blankietowy wydawany jest obywatelom polskim przebywającym czasowo za granicą dla umożliwienia im powrotu do kraju, jeżeli posiadany przez nich paszport nie może być wznowiony lub jeśli nie mają paszportu, oraz obywatelom polskim deportowanym z zagranicy do Polski.

### Ciekawostki

#### 70 POLSKICH KSIĘGARNI

*Wychodźstwo polskie w Westfalii i Nadrenii stworzyło przed I wojną światową kilkadziesiąt przeróżnego rodzaju organizacji, m. in. ponad 100 kół śpiewaczych, 160 świeckich kół kobiecych, ponad 100 sokolich gniazd gimnastycznych, nie mówiąc już o licznych organizacjach przykościelnych, a każda z tych organizacji miała własną bibliotekę. Przed pierwszą wojną światową było w Westfalii i Nadrenii 70 polskich księgarń, 3 duże wydawnictwa i 10 drukarni. Rozwinął się też handel polski. Brakowi rodzimej inteligencji starali się Westwalecy zaradzić przez zbieranie funduszków na rzecz kształcenia zdolniejszych synów robotników, w czym osiągnęli pewne sukcesy, wysyłając kilkunastu młodych Polaków na wyższe uczelnie. Kilku z nich odegrało po skończeniu studiów poważną rolę w miejscowym życiu polskim.*

*Po utworzeniu tak połącznej siły organiza-*

*cyjnej wychodźstwo westfalsko-nadrenskie nie zerwało swych więzów z rodzinnymi stronami. Przeciwnie, zasililo je w poważnym stopniu finansowo, przelewając część zarobionych pieniędzy do Poznańskiego i na Pomorze.*

Naszym P. T. Czytelnikom polecamy:

### ŚPIEWNIK LITURGICZNY

Zawiera: ponad 250 pieśni — stałe części Mszy św. wraz z nowym tekstem kanonu — wystawienie Najśw. Sakramentu — nieszpory — godzinki — Gorzkie Żale — obrzędy pogrzebowe — litanie

Duży czytelny druk!

Cena w oprawie 7 Fr.

Zamówienia należy kierować:  
„Niepokalana” B. P. 18  
77 - La Ferté-sous-Jouarre

### OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Podhorodecki Roman S. Chr. dodatkowo od Rodaków z terenu Parafii Polskiej:	
Aulnay-sous-Bois .. . . . .	30.00
Sevran .. . . . .	100.00
Cramoisy .. . . . .	100.00
p. Lach Wł. — Chalons s/Marne	20.00
p. Mazik Stefa .. . . . .	15.00
p. N. N. — Villeneuve la Garenne (Ht-de-S.) .. . . . .	100.00
p. Kamionka — Toulouse (Ht-G.) ..	5.00
Ks. Bednorz Alfred o.m.i. i Ks. Waleśa Marian o.m.i. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej: Waziers Notre-Dame:	
Zbiórka w kościele .. . . . .	120.00
Z ofiar złożonych .. . . . .	330.00
Frais Marais:	
Zbiórka w kościele Ste-Rictrude i w kaplicy św. Stanisława .. . . . .	271.00
Z ofiar złożonych .. . . . .	285.00
Ks. Nieruchalski Jan O.M.I. — od:	
p. Jagła A. — Messy (S. & M.)	20.00
p. Rulka — May-en-M. (S. & M.)	10.00
p. Dziedula — Chelles (S. & M.)	10.00
p. Zjelińska — Ville-Paris .. . . .	10.00
p. Talik A. — Annet-sur-Marne	15.00
p. Przybył — Jaignes (S. & M.)	20.00
pp. Patyk — Rutel p. Lizy .. . . .	10.00
pp. Chodyna — Ezy-s-Eure (Eure)	10.00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.	
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1 268-75 Paris.	

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>ma</sup>)

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-SOUS-JOUARRE. — Telefon: 376

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

Tadeusz SOBOLEWSKI

## Saga o mieście — żołnierzu

Są miasta szczęśliwe i pechowe; są miasta — ogrody i miasta — żołnierze. Istnieją na świecie miejsca nieprzerwanej sielanki, ale są i takie, które znajdują się zawsze na pierwszej linii frontu gdy nadechodzi godzina rozstrzygnięć.

Warszawę nazywa się zwykle „miastem walczącym”. Ludziom obojętnym i zimnym wobec wielkich spraw człowieka wydawałoby się, że należy zaniechać wspomnień o tragicznej przeszłości ludzi i miast; w świetle jednak tego, co się dzieje dokoła nas istnieje konieczność podkreślenia tych spraw i nie odkładania ich do lamusa historii.

Lesław Bartelski wydał właśnie książkę pt. „Walcząca Warszawa”. Już suche fakty zamieszczone na obwołucie mówią wiele: „Warszawa — stolica Polski i główne centrum polskiego Ruchu Oporu — liczyła w chwili wybuchu wojny około 1 miliona 300 tys. mieszkańców. W dniu wyzwolenia była wymarłym cmentarzyskiem ruin. 800 tys. Warszawiaków straciło życie w obozach koncentracyjnych, na skutek potwornych warunków bytowania i w bezpośredniej walce z hitlerowskim okupantem. Po Powstaniu Warszawskim około pół miliona mieszkańców musiało opuścić miasto. Śródmieście i przylegające dzielnice pokrywała skorupa 20 milionów metrów sześciennych gruzów”.

Wystarczy to chyba za tragiczny dyplom dla miasta-żołnierza. Autor ma dużą zasługę, że zajął się szczegółami tej walki, a wszystko to co napisał jest jakby bardzo osobistym wyznaniem naoznego świadka i uczestnika tych bojów o przetrwanie. Dla tego właśnie książka ta ma ogromną wartość dla każdego kto interesuje się tym okresem czasu, kto szuka pewnych dat i szczegółów, kto pragnąłby skonfrontować wizję zachowane w pamięci z faktami, da-

tami i chronologią wypadków. Książka jest raczej skrótem, dokładnym i szczegółowym streszczeniem wydarzeń. Mogłoby je jednak objąć kilka tomów.

Bartelski potrafił w tym skrótowym, ale treściwym przedstawieniu obrazu walczącego miasta ukazać sceny, których obraz potęguje i wzmacnia napięcie dramatu, jaki przetaczał się nad miastem. Poszczególne ujęcia pulsują wyrazistą i wymowną prawdziwością:

„1 października 1939 Niemcy wkraczali do Warszawy z triumfem, którego nie starali się wcale ukryć... Jedna ósma miasta leżała w gruzach... Czego nie strzaskały bomby i nie wchłonął ogień — dokonały ręce hitlerowskich okupantów... Zaczął się rabunek mienia polskiego. Już w pierwszych dniach po kapitulacji zdemontowano i wywieziono scenę obrotową Teatru Narodowego, teatr łażeniowski w Pomarańczarni zamieniono na spichlerz — Warszawa nie miała mieć teatrów, poza niemieckimi. Okradano zbiory muzealne, a hitlerowscy dygnitarze zabierali do swoich gabinetów i prywatnych mieszkań drogie obrazy. Niszczono książkę polską. Bibliotekę Sejmową niemal w całości wywieziono na przemiał, a z bibliotek publicznych wycofywano dzieła znajdujące się w faszystowskim indeksie. Gmachy wyższych uczelni, a także część budynków szkół średnich zajęło wojsko. Warszawa była miastem skazanym na vegetację, a w przyszłości — na zagładę”.

Dowiadujemy się z tej książki, iż Warszawa miała być „zredukowana” do miasteczka o 30 000 mieszkańców. Oczywiście byłaby zamieszkała głównie przez Niemców, Polacy natomiast mieli się przenieść na Pragę, zamienioną w olbrzymi obóz rezerwy siły roboczej. Hitler obiecał Niemcom, że po zwycięskiej wojnie każdy członek „na-

rodu panów” będzie miał co najmniej dwóch niewolników do „brudnej roboty”.

Autor przytacza wiele szczegółów dotyczących losów ludzi zasłużonych i znanych. Mówi o dowódcach i konspiratorach, rysuje ich sylwetki, charakteryzuje ich działalność, podaje gdzie i jak zginęli. Ale przy tym wszystkim przeprowadza jakby analizę psychiki niemieckiej, wskazuje jak kolejne początkowe zwycięstwa zaćmiewały ich umysły, jak ogłupiały okupanta. Bartelski notuje wszystkie kolejne przejawy tej postępującej paranoi hitleryzmu, analizuje sytuację na różnych frontach i jej wpływ na to, co się działo w Warszawie. Charakteryzuje też postawę Warszawiaków, którzy z wiesielcem nieraz humorem kiwlowali najpotworniejsze okrucieństwa, wyrażając w ten sposób nie tylko wolę walki aż do zwycięstwa, ale i moralną pogardę na jaką okupanci całkowicie zasłużyli.

## DZWONY

Rozigrały się serc dzwony,  
Dźwięki radosny niosąc w dal,  
Ponad bory, miasta, sioła,  
Głębie mórz i szczyty hal.

Nad dźwiękami Dzwon Zygmunta  
Z wawelskiego szczytu drży,  
Co ogłaszał zwycięstw boje,  
A dziś głosi szczęścia dni.

Dźwięk radosny „Tysiąclecia”,  
Gdy bałwanów runął tron,  
Chrztem omyci — Krzyż jaśnieje,  
By królował tylko On...

I ozdabiał świątyni szczyty,  
Zamki, chaty, pierś rycerza,  
Bohaterskie wiodł sztandary,  
Krzyż był znakiem ich przymierza.

W „Tysiącleciu” On królował,  
I „przedmurze” naszym był,  
Lud Go wielbił i miłował,  
Prostak, mędrzec, król Go czcił.

A przy krzyżu Matka Jego,  
Z Jej imieniem męstwo szło,  
Ona niosła nam zbawienie,  
I zniknęło wszelkie zło.

Więc „Zygmuncie” bij w niebiosy  
I wy dzwońcie polskie dzwony —  
Dziękczynieniem i wdzięcznością  
Niech Bóg będzie uwielbiony!

St. Srebrzyńska